MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Rok V. Warszawa, 27 Czerwca 1925 r. № 26.



Cena numeru 25 groszy.

W znakomitem dziele Jerzego Batault: „Kwestja żydowska“, czytamy:

> *„Wszędzie, gdzie się mieściły liczniejsze kolonje żydowskie pośród ludności greckiej, czy shelenizowanej, żydzi zachowywali niezmiennie swe egzotyczne oblicze. Mogli mówić i czytać po grecku, organizować się według greckiego wzoru; ich ciasna solidarność... stawiała ich wobec życia Greków i Rzymian, jako cudzoziemców „dalszych od nas, mówił Filostrates, niż Suza, Baktry albo Indje“.*

Wolno uczą się społeczeństwa aryjskie. Czy dziś nie ma jeszcze w Polsce ludzi, gotowych twierdzić, że podstawą separatyzmu żydowskiego jest... żargon, i że żyd, mówiący po polsku, piszący po polsku, może być zaliczany do społeczeństwa polskiego?...

Dnia 21 czerwca r. b. odbył się w Tarnopolu uroczysty obchód dwudziestopięciolecia pracy politycznej i publicystycznej posła Jana Zamorskiego.

„Myśl Narodowa“, mająca zaszczyt zaliczać pos. Zamorskiego do grona swych stałych współpracowników, łączy się z całą Polską Narodową w serdecznym hołdzie, składanym nieustraszonemu bojownikowi polskiego nacjonalizmu, Jego pracy i Jego zasłudze.

JESZCZE O POLSKIM ANTYSEMITYZMIE.

Pomimo szerokiego stosunkowo obiegu haseł antysemickich, antysemityzm polski znajduje się jeszcze w powijakach. Mówić o nim jeszcze potrzeba nie dlatego, żeby dorzucić tylko jakiś szczegół, jakąś ciekawostkę, lecz dlatego, że w dziedzinie antysemityzmu bardzo wiele jeszcze zostaje do obmyślenia, a niemal wszystko do zrobienia.

Że tak jest, o tem poucza nas na każdym niemal kroku rzeczywistość. Zagadnienie żydowskie ciąży na naszem życiu publicznem taksamo, jak przed kilku laty. Wprawdzie w niektórych dziedzinach wyeliminowano lub ograniczono wpływy żydowskie, lecz w niektórych innych (zwłaszcza z zakresu życia kulturalnego) uwidoczniły się one jaskrawiej, niż kiedykolwiek. Bilans ruchu antysemickiego za ostatnich lat kilka dowodzi pewnej niepraktyczności tego ruchu, który nie tak wiele zdołał dotychczas zdziałać realnie.

W bilansie tego ruchu jest jednak jedna pozycja dodatnia, którą docenić należy, pozycja wagi pierwszorzędnej: chodzi o konsolidację żywiołu polskiego w państwie pod sztandarem narodowym, która dokonała się w przyspieszonem tempie na tle stosunku do żydów. Ruch antysemicki przyczynił się do tego, że Polacy poczuli się bardziej gospodarzami we własnym kraju. Rezultat ten jest niesłychanie ważny nietylko dlatego, że wpłynął na unormowaniestosunków wzajemnych między ugrupowaniami większości polskiej; stanowi on także — co należy podkreślić — bezpośredni krok ku rozwiązaniu kwestji żydowskiej. Wszelkie bowiem zagadnienia mniejszości w Polsce mogą być rozwiązane tylko przez Polaków, a pierwszą czynnością musi być odpowiednie zjednoczenie w tym celu opinji polskiej. Jednakże wypełniając nawet najdoskonalej ten warunek wstępny wszelkiej akcji, zmierzającej do rozwiązania zagadnień mniejszości, przez to samo nie rozwiązujemy ich bynajmniej. Wymagają one specjalnego traktowania.

W tem właśnie tkwią niedostatki dotychczasowej akcji antysemickiej, która zresztą nie była bezskuteczna, nie osiągnęła jednak właściwego celu.

Antysemityzm dotychczas polega niemal wyłącznie na uświadamianiu opinji publicznej co do kwestji żydowskiej i rozniecania łatwo zrozumiałego i łatwo dającego się wywołać oburzenia na pasorzyta zbiorowego—społeczność żydowską. I na tej drodze nie wyczerpano wszystkich możliwości. Możnaby odpowiednim nakładem pracy jeszcze lepiej uświadomić myślącą część opinji, jeszcze żywiej obudzić poczucie niebezpieczeństwa żydowskiego wśród szerokiego ogółu. Lecz nie wystarczyłoby to do właściwego unormowania stosunku społeczności polskiej do żydowskiej.

Odwoływanie się do uczuć ogółu, takich jak oburzenie, nie jest oczywiście błędem, jest zresztą jasne zupełnie i zrozumiałe. Gdy jednak odpowiedni podkład uczuciowy jest ugruntowany, niejedno jeszcze pozostaje do zrobienia. Podobnie jak do odbudowania Polski nie wystarczała powszechna nienawiść ku wrogom i tęsknota do wolności, lecz dopiero polityka oparta nn dokładnej znajomości położenia międzynarodowego ustrzegła naród od decydujących klęsk i błędów politycznych i zapewniła powodzenie dziełu odbudowy — tak w zakresie zagadnienia żydowskiego nie wystarcza utrzymywanie opinji w świadomości niebezpieczeństwa żydowskiego— trzeba postępować celowo według planu. Niechęć przeciwko żydom jest — to fakt niewątpliwy, i niewiele posunie naprzód tę sprawę powtarzanie, że jest, jest, jest. Wiadomości o żydowskim wyzysku i oszustwach codzień wrażają nam w świadomość pewne prawdy — bardzo jednak stare. Akcję przeciwżydowską pojmuje przeciętny inteligent, jako publiczne piętowanie pasorzytniczej roli żydów w życiu gospodarczem, oskarżanie etyki Talmudu, zadawanie kłamu bluffowi żydowskiemu w literaturze i sztuce, etc. I niewątpliwie jest co piętnować, jest co oskarżać, jest czemu kłam zadawać. Ale wyłączne uprawianie tych tylko metod akcji sprawia, że antysemityzm jest dość oderwanym od życia fermentem, że wytworzyły się szablony antysemickie, a o tem, jak wreszcie konkretyzować antysemityzm, bardzo mało mówi się i myśli.

Odnośnie do samego antysemityzmu zauważyć tu można, że nie jest jedynem jego uzasadnieniem fakt, że żydzi w Polsce i poza Polską — to żywioł nam wrogi, z którym musimy walczyć. Pojęciem tem można objąć stosunek do żydów, niezależnie od ich chwilowych usposobień i nastrojów. Mamy tu bowiem do czynienia z zagadnieniem specjalnem. Żydzi byliby dla nas przyczyną trudności i niebezpieczeństw, nawet gdyby w masie swej byli dla Polski najżyczliwiej usposobieni. Wynika to z trwałych, głębokich różnic, dzielących społeczności: polską i żydowską. Nawet we wspomnianym wypadku dla zażegnania niebezpieczeństw, grożących

ze strony przyjaznego ludu żydowskiego, należałoby przedsięwziąć środki ochronne, prawdopodobnie podobne w zasadzie do tych, które dziś antysemityzm stosować powinien. Celem bowiem antysemityzmu nie jest wcale pielęgnowanie wrogich nam nastrojów wśród żydostwa, jest nim wynalezienie i zastosowanie niezbędnych środków. zabezpieczających nasze własne życie narodowe i państwowe. Przyjazne pretensje żydostwa mogłyby się okazać równie sprzeczne z naszym interesem, jak pretensje wrogie. W obu wypadkach objektywny antysemityzm byłby jednakowo wskazany.

W artykule niniejszym mowa o metodach akcji antysemickiej, nie o jej programie. Znane są ogólne ramy tego programu — nie jest on czemś dowolnem, lecz wynika z odrębności obu narodów — jednego azjatyckiego, drugiego europejskiego, z wrogości żydostwa międzynarodowego, z położenia narodu polskiego, z jego historji, potrzeb i celów. Szczegółowe wypracowanie tego programu — w zastosowaniu do poszczególnych dziedzin życia — to jedna z pilnych potrzeb przyszłości. Odpowiedzieć zaś tej potrzebie nie jest bynajmniej rzeczą łatwą — jest to jedno z najtrudniejszych zadań, stojących przed antysemityzmem.

Aby rzecz zilustrować przykładem, weźmy pod rozwagę sprawę antysemityzmu w życiu gospodarczem. Rzucone już dawniej hasło bojkotu kupców żydowskich nie wystarcza. Cóż stąd, że bojkotuje Żyda konsument, kiedy popiera go producent, sprzedający mu swoje towary? Przy dotychczasowej organizacji wymiany gospodarczej producent nieraz zmuszony jest popierać Żyda, gdyż innego nabywcy możeby nie mógł znaleźć. Jeśli Żyd utrzymuje się w roli pośrednika, to dowód, że jednak potrafi być potrzebny, że zajmuje między spożywcą a wytwórcą stanowisko węzłowe. Walka z handlem żydowskim wymaga zatem pewnej reorganizacji stosunków między spożywcą a wytwórcą wogóle, ukształtowania ich odpowiednio do specjalnych potrzeb krajowych, niezależnie od wszelkiej doktryny, w myśl haseł nacjonalizmu gospodarczego.

Lecz wróćmy do kwestji metod. W większym, niż dotąd stopniu skupić należy uwagę ogółu na walce polsko-żydowskiej, toczącej się w tak wielu dziedzinach życia. Prędzej uwolnią się one od wpływów żydowskich, jeśli organy propagandy antysemityzmu potrafią zainteresować ogół przebiebiegiem walki, pobudzać wyobraźnię zbiorową cyframi i faktami. Rzecz ta jest do osiągnięcia — coś podobnego widzimy w dziedzinie sportowej, gdzie wszyscy mają w pamięci rekordy, wiedzą o każdym nowym zdobytym centymetrze, entuzjazmują się krótszym o jedną dziesiątą sekundy czasem biegu. Odpowiednie komunikaty powinnyby dostarczać ogółowi podobnych emocyj, stale utrzymując uwagę jego w naprężeniu doniesieniami o rozwoju stosunków polsko-żydow-

skich w adwokaturze, sądownictwie, handlu, bankowości, w świecie politycznym, urzędniczym, literackim, naukowym, muzycznym, teatralnym etc. Inaczej walka rozgrywać się będzie w półmroku, a opinja nie wyzbędzie się obojętnego do niej stosunku.

Powyższe nie wyczerpuje oczywiście metod walki z Żydami; opracować je gruntownie jest rzeczą tyle trudną, ile potrzebną. Tutaj chodziło przedewszystkiem o uwydatnienie niedostateczności metod dotychczasowych i położenie nacisku na konieczność ich uzupełnienia. Antysemityzm, który chcąc się konkretyzować, chcąc działać skutecznie, musi dopiero zabrać się do wypracowania metod i programów, znajduje się istotnie w początkowej fazie rozwojowej. Oto dlaczego mówić jeszcze o nim potrzeba. *W. J. C.*

Z RUCHU SEKCIARSKIEGO.

Autorowie, piszący o dzisiejszym ruchu sekciarskim w Polsce, informując o „badaczach Pisma Św.", marjawitach, anababtystach, hodurowcach i t. p. pomijają jedną, od dłuższego już czasu istniejącą sektę, działającą pod nazwą „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich". Oczywiście, sekta ta nie posiada i prawdopodobnie nigdy nie posiędzie tego znaczenia, jakie zdobyli sobie marjawici albo anababtyści. Tem niemniej, ze względu na jej odrębny charakter, warto jest zająć się nią nieco dokładniej, wypełniając w ten sposób istniejącą w tej dziedzinie lukę.

Wśród szerokich kół dotąd jeszcze bardzo jest rozpowszechnione mniemanie, jakoby „wolnomyśliciele" byli ludźmi bezwyznaniowymi, obojętnymi dla spraw religji, t. zw. indyferentami. Nic fałszywszego. Wystarczy przejrzeć którykolwiek numer wydawanego przez nich perjodyku „Myśl Wolna", aby przekonać się, iż zagadnienia religijne nie tylko nie są dla „wolnomyślicieli" obojętne, ale przeciwnie stanowią główne, niemal jedyne ich zainteresowanie. Sprawy religji—to właściwie jedyny temat, jak i pisarze „Myśli Wolnej" poruszają systematycznie na jej łamach. I gdyby jeszcze poruszali go w sposób chłodny, spokojny. objektywny... Ale ten zapał polemiczny, ta werwa, ta gwałtowność i brak tolerancji w stosunku do wszystkich, co w inny sposób, niż oni, na kwestje religine się zapatrują!... Śmiało rzec można, iż mało jest sekt tak wojowniczych w stosunku do swych przeciwników i tak wyłącznych.

Trudno w krótkiej notatce dać dokładny wykaz dogmatów, które Stowarzyszenie Wolnomyślicieli uznaje za niewzruszalne kanony swej wiary. Przykładowo przytoczyć można kilka, najczęściej w pismach „wolnomyślicieli" omawiane, jak np.:

„Cudy dziać się nie mogą".

„Człowiek, wierzący w Prawdy Objawione, jest głupi".

„Bóg jest wynalazkiem wyzyskiwaczy celem otumanienia wyzyskiwanych“ i t. p.

Człowiek, wątpiący o prawdzie tego rodzaju dogmatów, oczywiście „wolnomyślicielem“ być nie może. Mają one charakter obowiązujący, wszelki sceptycyzm czy krytycyzm wobec nich jest absolutnie niedopuszczalny.

Bardzo charakterystyczny jest stosunek „wolnomyślicieli“ do zagadnienia nacjonalizmu. Przeważa wśród nich opinja, uznająca nacjonalizm za prąd pod każdym względem szkodliwy, są jednakże pisarze, jak p. M. K-m w ostatnim numerze „Myśli Wolnej“, którzy sądzą, iż tego rodzaju pogląd jest „zbyt bezwzględny“. P. M. K-m potępia bezwzględnie nacjonalizm polski lub angielski, sądzi jednak, iż „narodowy renesans żydowski, dążący do wytworzenia pracującego i produktywnego, odrodzonego żydostwa w Palestynie, należy traktować, jako pęd do życia żyjącego organizmu społecznego, jako pragnienie zerwania krępujących więzów, jako dążenie do wolności“. Zdaniem p. M. K-m syjonizm jest „kontrakcją... przeciw antysemityzmowi“, zaś „każdy człowiek, którego myśl jest w rzeczywistości wolna, powinien potępiać i zwalczać nacjonalizm, jako akcję, a tem samem popierać i żywić uznanie dla jego kontrakcji“ („Myśl Wolna“ maj 1925 str. 196).

Pod względem składu członków, „wolnomyślicieli“ zaliczyć trzeba do rozpowszechnionej zwłaszcza w pierwszych wiekach chrześcijaństwa grupy sekt t. zw. „żydujących“ (*iudentes)*, werbuje bowiem zwolenników zarówno z pośród chrześcijan, jak i z pośród żydów, przyczem ci ostatni silniejsze niewątpliwie wyciskają piętno na jej ideologji i życiu. Ostatni numer „Myśli Wolnej“ zawiera między innemi następujące sprawozdanie:

„Na fundusz Stowarzyszenia wpłynęło: Od ob. H. Grasberga zł. 100; ob. N. Silberbogena zł. 10 ob. St. Guzickiego zł. 5; ob. M. F. Ogrodowicz zł. 5; ob. S. T. zł. 1; ob. M. Z. zł. 1; ob. J. L. zł. 1; ob. F. S. zł. 1; ob. M. K. zł. 1; ob. L. Steina zł 3; ob. J. Szlifersteina zł. 10; ob. J. Wizelholca zł. 15; ob. Cukiermana zł. 10; ob. Z. Tłustego zł. 10; ob. D. Cymermana zł. 5; ob. N. N. zł. 5; za które Zarząd wyraża podziękowanie ofiarodawcom“.

Jak wspomnieliśmy, główną cechą „wolnomyślicieli“ jest ciasna wyłączność i fanatyzm. O ludziach, mających inne poglądy, niż oni, wyrażają się stale w słowach: „ciemny“, „otumaniony“, „zacofany“, „wsteczny“ i t. p. Gwałtowna, fanatyczna nienawiść do istniejących religij, brak wszelkiego poszanowania dla cudzych świętości, poniewieranie ich i deptanie, spotyka się nieodmiennie na każdej stronie, w każdem niemal zdaniu ich publikacyj. Jakże inne sprawia pod tym względem wrażenie choćby pełen spokoju i tolerancji „Przegląd Powszechny“ (wydawany przez O. O. Jezuitów w Krakowie) lub „Wiadomości Archidjecezjalne“ w Warszawie! Zamiast drwin, tanich i niesmacznych, spokojna, po-

ważna argumentacja, zamiast fanatycznej nienawiści do przeciwnika, szczera chęć zrozumienia jego stanowiska, przekonania go i nawrócenia.

Sądzimy, iż zarówno opinja publiczna, jak i władze, winny zwrócić uwagę na działalność „Stow. Wolnomyślicieli“ i na ich publikacje. Wprowadzanie ducha walk religijnych, ciasnego, wojowniczego fanatyzmu, nie może być uważane za zjawisko z punktu widzenia narodowego dodatnie i zdrowe. Trzeba mu w miarę sił i możności przeciwdziałać. *(j. r.)*

LLOYD GEORGE O ŻYDACH.

Przemawiając przed dwoma tygodniami na posiedzeniu „Żydowskiego Towarzystwa historycznego w Anglji“ Dawid Lloyd George powiedział między innemi co następuje:

> „My wszyscy przecież uczyliśmy się w szkole żydowskiej historji. *W szkole, do której uczęszczałem, uczono mnie więcej historji żydowskiej, niż historji mego kraju.* Umiem opowiedzieć dokładnie historję wszystkich wojen żydowskich, a nie wiem, czy potrafiłbym skreślić historję panowania więcej niż sześciu królów angielskich“.

Trudno o bardziej charakterystyczny dokument psychologji angielskiego purytanina, w szkole protestanckiej na Starym Testamencie wychowanego...

„NUMERUS CLAUSUS“ ZAOSTRZONY.

Żydowska Agencja Telegraficzna podaje następującą depeszę z Budapesztu:

„Budapeszt. (ŻAT.) Senat uniwersytetu w Budapeszcie przyjął ostatnio decyzję, która uważana jest w sferach żydowskich jako znaczne zaostrzenie normy procentowej dla żydowskich studentów, istniejącej dotąd ustawowo na Węgrzech. Dwunastu żydowskich lekarzy, którzy z powodu panującego regimeu na węgierskich wszechnicach zmuszeni byli odbywać studja na uniwersytetach zagranicą, po otrzymaniu dyplomów lekarskich zwrócili się do senatu uniwersytetu w Budapeszcie z prośbą o nostryfikowanie dyplomów. Pomimo dotychczasowej praktyki przyznawania dyplomów zagranicznych, senat postanowił większością 15 przeciw 2 głosom odroczyć załatwienie podań na przeciąg 6 miesięcy... W sferach żydowskiej inteligencji panuje z powodu powziętej decyzji senatu wielkie rozgoryczenie.

Korespondent Żydowskiej Agencji Telegraficznej w Budapeszcie miał w tych dniach wywiad z węgierskim ministrem

oświaty hr. Kuno Klebelsbergiem. Na zapytanie korespondenta. jakie jest stanowisko rządu w sprawie „numerus clausus“ hr. Klebelsberg odpowiedział, że kwestja ta jest obecnie rozpatrywana nanowo w ministerstwie oświaty. Kwestja „numerus clausus“ jest zdaniem ministra węgierskiego aktualna nietylko na Węgrzech, lecz i w innych krajach Europy. Zagadnienie normy procentowej dla Żydów niema podłoża politycznego, lecz wkracza w dziedzinę życia gospodarczego. W naszych rozważaniach nad kwestją powyższą bierzemy również pod uwagę stusunki międzynarodowe. Niedawno — zakończył hr. Klebelsberg — wydałem podwładnym departamentom zarządzenie o dokładnem zbadaniu ustaw akademickich, obowiązujących w innych krajach Europy. Na zasadzie otrzymanego materjału, zdołam zorjentować się w sytuacji i wydać ostateczną docyzję w tej sprawie. Co się zaś tyczy senatów uniwersyteckich, działają one tak, jak uważają za stosowne.“

A przecież Węgry, małe, pobite, korzystające z opieki finansowej Ligi Narodów, więcej, niż Polska, winny się chyba liczyć z „opinją“ liberalnej Europy...

„NASI“ ZAGRANICĄ.

Obok omawianych już koncertów polskich w Paryżu, na których reprezentowali nas pp. Fitelberg, Kohan-Kochański, Rubinstein i Binental, należy jeszcze zanotować następujące, świeżo zaszłe fakty.

We Florencji odbywa się obecnie międzynarodowa wystawa książki, w której bierze również udział Polska. Organizację działu polskiego powierzono p. Mortkowiczowi, który wedle doniesień P. A. T. korzystał w urządzeniu wystawy „z pełnej poświęcenia pomocy“ p. Goldstanda z poselstwa polskiego w Rzymie. W ilustracjach zagranicznych można oglądać fotografję, przedstawiającą „sekcję polską“ wystawy florenckiej t. j. p.p. Mortkowicza i Goldstanda na tle polskiej sali wystawowej.

W Pradze odbył się niedawno festival Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej. Racja bytu tej międzynarodówki muzycznej wydaje się dosyć wątpliwa — jest jednak przy niej również i sekcja polska. Reprezentowali ją na festivalu praskim pp: Herzenstein Gliński i Wolfsohn.

Niewątpliwie jest w tem jakiś system i metoda. W Międzynarodowym Biurze Pracy delegatem polskim jest p. Sokal (świeżo odznaczony hiszpańskim orderem Izabeli katolickiej), na międzynarodowych kongresach prawniczych reprezentuje Polskę p. Rappaport, nawet walkę z handlem żywym towarem uprawniamy na terenie międzynarodowym za pośrednictwem p. Posnera.

Trudno doprawdy się dziwić. że gdy jeden z uczonych polskich (polskiego pochodzenia) znalazł się niedawno na międzynarodowym zjeździe naukowym w Anglji, przy pierwszej rozmowie towarzyskiej z uczestnikami kongresu usłyszał z ich strony — pół zapytanie, pół stwierdzenie: „pan zapewne jest wyznania mojżeszowego...“

I trudno dziwić się takiemu Pierre Benoit, że w jednej ze swych powieści poczytał p. Curie-Skłodowską za żydówkę! Czyż nasze występy zagranicą nie dają wciąż cudzoziemcom podstawy do przypuszczania, iż cała polska kultura, nauka, sztuka i polityka — jest „wyznania mojżeszowego“?

st. j.

Z POWODU „PRZEDWIOŚNIA“.

Każdy naród chciałby w swoich utalentowanych twórcach widzieć ozdobę swojej struktury cywilizacyjnej. Widać to z hołdów, składanych talentom. W kulcie pisarzy i artystów można poznać poziom umysłowości i smaku współczesnych. W wieku XIX poetów nie tylko czytano, ale poczytywano ich za przewódców narodu. Obecnie najpopularniejsi są powieściopisarze, potem aktorzy, potem muzycy.

Brak solidnej kultury stanowi dużą przeszkodę w unormowaniu stosunków między publicznością, a artystami, głównie z powodu niekulturalności samych twórców. Ostatecznie przy pewnem wyrównaniu poziomów stosunki ułożyłyby się po domowemu nieźle, gdyby nie rywalizacja dwuch systemów społecznych, dzielących inteligencję współczesną: systemu organizacyjnego masonerji i systemu naturalnego narodowego.

Pierwszy, będący systemem sztucznym, obliczonym na połączenia międzynarodowe, oparty na ideologji ekscentrycznej, anarodowej, całą swoją usilność wkłada w mechanikę organizacyjną, popisową, wysuwającą na czoło ludzi głośnych specjalnie spreparowanych. Organizacja typu masońskiego buduje się od góry od ludzi wpływowych; potrzebni są jej ludzie głośni. Wysławia więc wszystko, co zdobyło już w społeczeństwie rozgłos, poprostu za obietnicę poparcia, reklamy, zwiększonego dochodu wykupując na ten cel solistów.

W społeczeństwie biednem, w którem tradycyjnie poeci i artyści biedują, jest to wielka dla słabych charakterów pokusa. W systemie bowiem naturalnego rozwoju, gdy jeszcze brak instytucji, zajmujących się luksusową stroną cywilizacji, nie ma kto zabiegać koło twórców i siać im drogę różami. Życie naturalne, oparte na żywiole, który liczy na ewolucję organiczną, byt pracowników ducha jest twardy. I jest w tem sens. Duch marnieje, gdy nie dąży w kierunku największego oporu.

Masonerja wyławiająca, przy pomocy idej socjalistycznych i swoich sprytnych żydów, siły efektowniejsze, szerzy

spustoszenie i w społeczeństwie (przez wytworzenie fałszywych perspektyw) i w duszach jednostek, wziętych w jasyr. Demoralizacja płynie przedewszystkiem stąd, że w rezultacie materjalne względy, nie prawda twórcza stają się bodźcem twórczości. Powtóre wykupywani dla celów organizacyjnych i do propagandy twórcy przestają być wielkościami na właściwem miejscu i spełniają rolę dodatkową fetyszów. Zaczyna się od tego, że mianowani zostają „wielkimi ludźmi" i za takich społeczeństwu są narzucani.

Rzeczony wyżej brak kultury sprawia, że to się udaje. Społeczeństwo daje sobie wmawiać przez analogję do Mickiewicza, że popularny pisarz, przez masonerję użyty, musi być uważany za wodza narodu. Opinja, oszołomiona ciągłem oszustwem, na niej dokonywanem, dezorjentuje się.

Jesteśmy świadkami takich sztuk, dokonywanych z Żeromskim. Międzynarodówka wciągnęła go przed 30 laty do kadrów socjalistyczncch i nadużyła go dla swoich celów. Dziś pozostaje w żelaznych rękych masonerji i bezpośrednio przez żydów pilnowany oddawać musi swój talent na usługi ich planów. Zrazu zdawało mu się, że można hasła walki klasowej i międzynarodówki pogodzić z tradycjami demokratycznemi polskiemi z czasów emigracji po 1831 r. Talent swój marnował w nieszczerej i kombinowanej robocie na dwie strony, chcąc być popularnym i w obozie narodowym i międzynarodowym. Żeromski, świetny plastyk, ma niepospolity dar obserwacji i uplastyczniania wyczutej w rzeczach i ludziach duszy. Doskonały pejzażysta i portrecista, silny w wyobraźni malarskiej, nie ma daru kompozycyjnego. Brak mu rzutu myślowego, w pojęciach oderwanych źle się orjentuje, słaby jest w konstrukcji myślowej.

Cała jego siła leży w niezwykłem uwrażliwieniu zmysłów i głębokiem przeżywaniu wrażeń. Zapamiętywanie — oto dar główny jego talentu. Im dłużej przeżywa, tem głębiej widzi i artystyczniej oddaje. Wszystko, czego nie przeżył, wyobraża blado, schematycznie. Taki talent najmniej się nadaje do tresowania w doktrynie, do patrzenia w przyszłość, do rzutowania koncepcyj cudzych.

Dusza Żeromskiego, wszystko zawdzięczająca zmysłom, przeżyciom, magazynom swojej pamięci, nie tyle refleksyjna, ile nostalgicznie przywiązana do swoich przeżyć, wpatrzona w film swoich wspomnień i cudownie je oddająca na ekranie sztuki, powołana była do głębszego przeżywania dziejów i środowiska. Tego nie mogła Żeromskiemu zapewnić doktryna w połączeniu z nieżywą, sztuczną organizacją. Przeszkadzano mu żyć głęboko i żywiołowo wespół ze swoim narodem, w rytm jego trosk i aspiracyj.

Odkąd przełamano w Żeromskim poczucie ewolucyjności życia na doktrynę rewolucji, stał się podwójnym człowiekiem i rozdwojonym artystą, któremu światło pada z dwu

stron: z przeżyć i z doktryny. Stąd pochodzi, że nigdy nie można wiedzieć, co płynie z duszy pisarza, i że oddawna, jak teraz z powodu „Przedwiośnia“, na podwójną skazany jest wykładnię. Widać, że natura ciągnie go do traktowania historycznego zjawisk („Wierna rzeka“), ale z drugiej strony widać, że się wstydzi uczuć narodowych, że jakaś siła zewnętrzna zniewala go do ciągłego legitymowania się przed niewidzialnem forum dowodami przekąsu wobec historji, dowodami nienawiści klasowej i karności wobec nieżyczliwych dla nacjonalizmu dyrektyw.

Jakaś ciężka pokuta, czy wysługa każe mu w każde swoje prawe uczucie napluć, a jako artyście amalgować w sztuczną całość przeżycia z postulatami społecznemi studencką czułostkowością, ekwiwalentem doktryny.

Takie rozkraczenie psychiczne i moralne tem gorsze skutki pociąga za sobą w dziele sztuki, że tworzone jest z mruganiem oka ku sferom bez kultury. Międzynarodówkowy tryb postępowania duchowego wytwarza naogół rasę upośledzoną w poczuciach wszelkiej prawdy, rasę przekłamaną wewnetrznie. Jej poklask niszczy w artyście szczerość i charakter. Takie nienaturalne ustawienie się do życia może nie szkodzić tym, co są bez głębi, jakimś Dekadenom i Bajdurskim, wogóle żydkom namyślającym się, w jakim języku mają tworzyć i na jaką modłę; ale talent tak głęboko ugruntowany w życiu narodu przez mowę i zżycie się faktyczne z tętnem jego nerwów, w tem rozdwojeniu staje się zjawiskiem tem tragiczniejszem, im lepiej sobie swój grzech uświadamia.

Im większa sława, im krótszy termin życia, tem większy haracz talentu trzeba płacić swoim panom, jak w ubezpieczeniach na życie. W tej sferze panuje wyzysk. Dzieło „Wiatr od morza“, jako zbyt nacjonalistyczne, napisane z potrzeby wewnętrznej, wzięto widocznie za złe autorowi. Przykrócono mu cugli, ukarano usunięciem od nagrody Nobla, którą podobno miał już pewną. Trzeba się było rehabilitować „Przedwiośniem“.

Społeczeństwo i państwo, łaknące ozdoby wielkich talentów, wprowadzone zostało w błąd. Żeromski naraził na konflikt z opinją nietylko siebie, ale i tych, którzy go brać chcieli według kursu narodowego. Najwyższe nagrody państwowe (premjum, wielka wstęga) są to figle wpływów masonerji, posługującej się swoimi inspiratorami tam, gdzie dostęp mieć winien w takich sprawach głos prawdy narodowej.

Konflikt z opinją nastąpić musiał. W Krakowie na zebraniu literackiem zażądano z powodu „Przedwiośnia“ rewizji programu szkolnego, który podobno zaleca pannom znajomość „Dziejów grzechu“. K. H. Rostworowski surowo potępił „Przedwiośnie“. Żydzi wnet odpowiedzieli (p. Wasercug

w „Kurjerze Polskim"), ze wschodnią przesadą charakteryzuc konflikt, jako „walkę moskitów z piramidą".

Wyszła świeżo w Poznaniu broszura W. Nake-Nakęskiego p. t. „Saltomortale wielkiego pisarza. List otwarty do St. Żeromskiego z powodu „Przedwiośnia". Autor przytacza rewelacyjne fakty, że Żeromski oczernił w „Przedwiośniu" policję polską na podstawie materjałów (?) dostarczonych mu przez ukraińców ze Lwowa, wrogich państwu.

Nie jest to więc konflikt drobny. Między społeczeństwem i autorem powstał poważny zatarg, w którym opinja stanąć musi w obronie zarówno dobra państwa, jak etyki i dobrego smaku.

I to wszystko ma swoje źródło w złem uświadomieniu sfer oświeconych, które pozwalają żydom brać w niewolę swoje wybitniejsze jednostki.

Przy rozważaniu konfliktów tego rodzaju trzeba mieć ciągle na względzie tę walkę między dwoma systemami naturalnego (narodowego) i sztucznego (anarodowego) postępu. Ten drugi system nie ma żadnej rodzajnej gleby pod sobą, prosperuje o tyle, o ile zaprzęgnie w jassyr siły wyhodowane na gruncie narodowym i o ile opinję oszuka pozorami roboty narodowej. Wprowadzanie w błąd, maskowanie, jest zasadą i zaciągu i ekspansji. Podstawą systemu jest nietylko konspiracja, ale i oszustwo.

To właśnie jest przyczyną rujnowania charakterów i taentów. Weźmy dla przykładu wystawioną w Warszawie z takiem powodzeniem „Przepióreczkę" Żeromskiego. Publiczność, krytyka, nawet aktorzy — mojem zdaniem — wprowadzeni zostali w błąd co do intencyj autora. A stało się to tem łatwiej, że sam autor swoich intencyj nie potrafił, czy nie miał odwagi jasno uwydatnić.

Autorowi było na rękę, że aktorzy nie zrozumieli sztuki i porwali publiczność swoją interpretacją. Ale dosyć przeczytać tekst utworu, aby spostrzedz, że jest to drugie „Przedwiośnie".

Akt pierwszy — to obraz, jak sobie burżuazyjnie przedstawiano ideał roboty dla ludu przez szczepienie kultury szlacheckiej z góry. Bohaterowi dramatu, twórcy tej roboty, starczyło przejścia osobistego i wstrząsu duszy przez zetknięcie się głębokiem uczuciem z kobietą z ludu (akt II), aby mu się wyjaśniło, że wszystko, co dotąd robił, trzeba w niwecz obrócić przez przyłożenie siekiery do korzeni: niechaj lud sam od dołu swoją przyszłość buduje (akt III).

Żeromski w głębi duszy był pewnie rad, że sprawa taki obrót wzięła, że myśli tej w Warszawie nie zrozumiano, że mógł z jednej strony zwiększyć dzięki teatrowi swoją popularność w społeczeństwie, a z drugiej wykazać się przed swojem forum swemi usiłowaniami propagandystycznemi. Odwrot-

nie znowu musiał być zgnębiony, że w „Przedwiośniu“ zbyt wyraźnie myśl uwydatnił, tak iż w Moskwie mu przyklaśnięto. Tłumaczenia jego opinja nie uznała za szczere. Czy człowiekowi, który w gruncie rzeczy, jako mistrz słowa jest własnością narodu, wynagrodzą ten zatarg z narodem sukcesy w obozie masońsko-żydowskim? Nie. On w duszy musi być nieszczęśliwy, a przez społeczeństwo uznany za pisarza szkodliwego.

Widok tej męki jako następstwa błędu jednostki, a raczej gwałtu popełnionego na jednostce przez mafję, która raz uchwyciwszy duszę w szpony, nie wypuści jej, dopóki nie wyciśnie z niej maximum pożytku dla siebie, starczy za wykład o zbrodniczej działalności masonerji. Ona nas niszczy na wszystkich polach, nie tylko na polu polityki międzynarodowej. Ona niszczy nam cywilizację przez mordowanie talentów trybem narodu rytualnego.

J. A. S.

FRONT ANTYMASOŃSKI.

RYTUAŁY I ORGANIZACJE WE WŁOSZECH.

We Włoszech pierwszą lożę założył w r. 1733 Anglik Sackville. Masonerja trafiła tam odrazu na grunt podatny i wkrótce prawie każde większe miasto włoskie miało swoją lożę. W Rzymie od r. 1735 istniała loża angielska, ale na podstawie bulli Klemensa XII. „In eminenti“ z 28 kwietnia została zamknięta. Później wspomniany już słynny Cagliostro założył w Rzymie i innych miastach loże obrządku egipskiego, ale został uwięziony w r. 1789, zaś gdy go zbrakło, zniknęły i loże przez niego utworzone. Dopiero od czasu najazdu rewolucyjnej armji francuskiej na Włochy masonerja zaczyna się krzewić na nowo, szczególnie we Włoszech północnych.

Tymczasem na tle wojen włoskich wysuwa się nowe tajne stowarzyszenie, t. zw. karbonarjusze („carbonari“). Wedle jednych karbonaryzm był tworem masonerji, wedle innych powstał w Kalabrji z inicjatywy królowej Karoliny neapolitańskiej i kardynała Fabricio Rullo w celu obrony tronu Ferdynanda IV. Są wreszcie autorowie, którzy sądzą, że związek ten powstał właśnie dzięki niedobitkom republiki partenopejskiej, rozproszonym po Kalabrji. Nie wchodząc w ocenę tych różnych tez, stwierdzić trzeba, że już w r. 1809 było w Kalabrji i Abruzzach około 30,000 karbonarjuszy i że występowali oni jako rzecznicy niepodległości włoskiej i rządów konstytucyjnych. Związek ich dzielił się na pojedyncze wenty (vendita), liczące około 20 członków. Delegaci dwudziestu went tworzyli wentę centralną, która znowu przez swego delegata znosiła się „z wysoką wentą“ (alta vendita) i z komi-

tetem wykonawczym. Organizacja była 7-stopniowa, przyczem trzy pierwsze stopnie: ucznia, mistrza i wielkiego wybranego nazywano niższemi, cztery dalsze zaś wyższemi. Wyższe stopnie nie różniły się niczem od stopni masońskich, siódmy stopień np. zwany „Principe Summo Patriarca" był stopniem jakby wziętym z rytuału Illuminatów. Przysięga w tym stopniu zawierała przyrzeczenie walki z religją i wszelkim rządem pozytywnym, czy to despotycznym czy też demokratycznym, a w walce tej wszystkie środki, jak morderswo, trucizna, krzywoprzysięstwo uważane były za dozwolone.

W roku 1815 karbonaryzm dał początek kilku różnym sektom, jak „Societa Guelfa" albo „Cavalieri Guelfi", która później zmieniła nazwę na „Societa latina", „Congregazione Cattolica Apostolica Romana", pod nazwą tą ukrywająca cele mało z katolicyzmem mające wspólnego, „Adelphi" (Philadelphi") w Piemoncie, „Egizini", „Dormenti", „Apofanumeni", „Decisi", „Sublimi maestri", „Patrioti Europaei", „Patrioti Europaei Reformati", „Pelerini Bianchi" i Societa Universitaria".

Karbonaryzm przedostał się również do Francji, gdzie dzięki Wielkiemu Wschodowi zreorganizowano karbonaryzm i scentralizowano nad nim władzę w ręku „Comité directeur", rezydującego w Paryżu.

Dziełem karbonarów we Włoszech była nieudała rewolucja gen. Pepe w r. 1821, i rewolucja w Państwie Kościelnem w r. 1831, stłumiona przez Austryjaków. Pierwsze kroki karbonaryzmu nie cieszyły powodzeniem, mimo, że brat Chiossone w wygłoszonym w r. 1907 w Paryżu w loży „Solidarité" odczycie twierdzi, że „wszelkie rewolucyjne poczynania, które od r. 1821 miały miejsce we Włoszech, były dziełem masonów".

Sytuacja zmieniła się na korzyść spiskowców z chwilą, gdy na ich czele stanął Mazzini. Giuseppe Mazzini ur. 1805 r. w Genui, już w młodych latach interesował się ideami rewolucyjnemi i w r. 1827 wstąpił do związku karbonarjuszy, zakładając nawet, jako jeden z jego czynnych agentów, nową wentę w Liwornie. Za udział w ruchu rewolucyjnym w 1830 r. dostał się Mazzini do więzienia w Sawonie, gdzie opracował zarysy nowej tajnej organizacji, głębszej i szerszej, niż karbonaryzm. Myśl tę urzeczywistnił wkrótce po wyjściu z więzienia na wygnanie do Marsylji, zakładając „Młode Włochy" (Giovine Italia). Hasłem Młodych Włoch były — wolność, równość i ludzkość, celem zjednoczenie i niepodległość Włoch, a symbolem gałązka cyprysu, znak pamięci o poprzednikach walk za wolność. Związek ten szybko rozprzestrzenił się po całych Włoszech, a po nieudanej wyprawie sabaudzkiej Ramoriny w r. 1834, Komitet Wykonawczy Młodych Włoch, który tę wyprawę przygotowywał, stał się zawiązkiem szerszej organizacji Młodej Europy, do której we-

szły Młode Włochy w osobach: Mazziniego, braci Ruffini, Rosales, L. Melegari i A. Ghiglione; Młoda Polska w osobach: Stolzmana, J. Dybowskiego, K. Zaleskiego, F. Gordaszewskiego i F. Nowosielskiego; Młode Niemcy w osobach: braci Breidenstein, Stromeyer'a, Jerzego Petersa i Bartha. Wkrótce przystąpiła do Młodej Europy Młoda Szwajcarja z Ludwikiem Schnellem na czele, a w r. 1835 Młoda Francja i Młoda Hiszpanja. Dziełem Młodej Europy były ruchawki w latach 1843, 1844 i 1845, wreszcie w r. 1848 rewolucja zarówno w Neapolu, jak i w północnych Włoszech, a nawet utworzenie w Rzymie demokratycznej republiki, z Mazzinim na czele, którą w r. 1849 zlikwidowały wojska francuskie. Mazzini po tem niepowodzeniu przeniósł się do Londynu i założył tam „centralny komitet europejski", mający wywołać rewolucję w całej Europie.

Tymczasem we Włoszech znaczenia nabrał drugi kierunek, mianowicie masonerja rytuału szkockiego, która z Kamilem hr. Cavour również obrała sobie za cel zjednoczenie Włoch pod berłem domu sabandzkiego. Cavour z jednej strony umiał sobie zapewnić pomoc Napoleona III i Palmerstona, z drugiej zaś pomoc związków tajnych i lóż całego świata, między niemi Mazziniego i Garibaldiego, wielkiego mistrza rytuału Memphis-Mizraim w Palermie. Dzięki rozumnej polityce doprowadził do korzystnej wojny z Austrją w r. 1860, a gdy umarł w r 1861, kontynuował jego pracę w. mistrz Cordova, wieńcząc dzieło zjednoczenia Włoch zajęciem Rzymu w r. 1870, do którego Wielki Wschód przeniósł swą stolicę.

Mazzini przed śmiercią (um. 10 marca 1872 w Pizie) mianowany został „Wielkim Mistrzem honorowym masonerji włoskiej", natomiast reorganizację masonerji włoskiej przeprowadził jego współpracownik, żyd Adrjan Lemmi, obrany wielkim mistrzem 16 stycznia 1885.

Działalność Lemmiego ma dla ustalenia się oblicza ideowego dzisiejszej masonerji włoskiej ogromne znaczenie. Dzięki niemu przeprowadzono zniesienie prawa o rękojmach dla papiestwa, sekularyzację zupełną szkół, zabór dóbr kościelnych, zniesienie klasztorów i zupełne zerwanie z kościołem. Jednak Lemmi wmieszany w sprawę banku rzymskiego i aferę tytoniową musiał w r. 1895 ustąpić z tronu w. mistrza zachowując do śmierci (1905) godność suwerennego wielkiego komandora. Objął po nim władzę syn Mazziniego i Sary Nathan, żyd Ernest Nathan, syndyk Rzymu, wsławiony swemi antyreligijnemi procesjami, przypominającemi akcję „Bezbożników" w Rosji, który tę godność piastował do r. 1904. Po nim nastąpił Hektor Ferrari, rzeźbiarz, twórca pomnika Giordano Bruno. Za jego rządów nastąpił wewnątrz masonerji włoskiej rozłam, mianowicie w r. 1908 na tle walki z religją, oraz ingerencji masonerji włoskiej w sprawy innych narodów, jak

Turcji, doszło do scysji wewnątrz organizacji, przyczem Saveris Fera wraz z ośmiu członkami Najwyższej Rady wystąpili z istniejącej organizacji, tworząc oddzielny zakon rytuału szkockiego dawnego i uznanego: masonerja zaś Ferrariego na kongresie 20 września 1908 ukonstytuowała się jako t. zw. rytuał włoski, od najwyższej władzy zwany „Gran Oriente" lub od swej siedziby w pałacu Giustiniani, masonerją Giustiniani. Rytuał ten, wybitnie zażydzony, grupujący u siebie przeważnie urzędników, reprezentował kierunek skrajnie radykalny w myśl wytycznych międzynarodowego żydostwa. Stanowisko tego rytuału zamanifestowało się szczególnie w znanej sprawie kongresu masońskiego w lipcu 1917 r., kiedy to delegaci „Gran Oriente" z Ferrarim ne czele zgodzili się na plebiscyt na ziemiach czysto włoskich. Skutkiem oburzenia, wywołanego tym postępkiem, Ferrari podał się do dymisji, godność jego zaś przyjął ponownie Nathan, zmarły w r. 1921. Dziś na czele „Gran Oriente" stoi Domitio Torrigiani, wrogie zaś stanowisko tej masonerji wobec rządu Mussoliniego wywołało znaną ustawę przeciw masonerji.

W umiarkowanym, a nawet można powiedzieć, prawicowym rytuale szkockim, po Ferre objął godność suwerennego wielkiego komandora Raoul Palermi, wybitny publicysta i dziennikarz, którego polityka wewnątrz jego rytuału oddała Włochom duże usługi w czasie wojny, po wojnie zaś popierała odrodzenie Włoch w faszyźmie.

Z organizacyj masońskich, zależnych tylko od „Gran Oriente" wspomnieć należy: „Associazine nationale per la difesa della scuola e dell'educazione laica", „Federazione nazionale tra gli insegnanti delle scuole medie", „Societá di mutuo soccorso", „Anticericali Monti", „Esquilino", „Sezioni del partito repubblicano italiano" i „del partito mazziniano italiano", „Unione democratica", „Comitato permanente di agitazione antidericale" i ostatnimi czasy, szczęśliwie przez rząd zamknięte stowarzyszenie „Italia Libera". *Asper.*

Adres Redakcji i Administracji „Myśli Narodowej": Al. Jerozolimska 17 tel. 11-90. Godziny przyjęć: codziennie od 4—5 prócz niedziel i świąt.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P.K.O. №3105.
Skrzynka pocz Nr. 150.

Redaktor i wydawca: JAN REMBIELIŃSKI.

Druk. „A. Michalski", sp. z ogr. odp. Warszawa, Chmielna 27. Tel. 27-15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.